

- Fundacja Podróże bez Granic - <http://podrozebezgranic.pl/portal> -

„Niebieska Szkoła” na żaglowcu Fryderyk Chopin – o marzenia trzeba walczyć!

Posted By [Podróże Bez Granic](#) On 29 kwietnia 2013 @ 10:50 In [Relacje z podróży](#) | [No Comments](#)



<sup>[1]</sup>Nazywam się Agnieszka Małecka, mam szesnaście lat i od urodzenia bardzo duża wadę wzroku. Często rezygnowałam z wielu nowych przygód, bo bałam się, że może mi się coś stać i stracę wzrok. Wszystko jednak zmieniło się po moim udziale w „Niebieskiej Szkole” na pokładzie żaglowca „Fryderyk Chopin”...

Cała przygoda zaczęła się jednak od wyjazdu do Warszawy na przegląd filmów „JACHTFILM 2012”, w trakcie którego ogłoszony został konkurs firmy 3Oceans i Fundacji Fryderyka Chopina, w którym nagrodą był udział w rejsie na Karaiby. Kiedy usłyszałam o konkursie na napisanie recenzji dowolnego filmu o tematyce żeglarskiej, pomyślałam, że mogłabym spróbować, choć wysyłając swoją pracę nie liczyłam na to, że wygram. Aż do 21 grudnia. Właśnie wtedy dowiedziałam się, że zostałam laureatką i popłynę w rejs na pokładzie żaglowca „Fryderyk Chopin”. Od stycznia zaczęłam przygotowania do podróży. Im bliżej było mojego wyjazdu tym bardziej się bałam. Nie wiedziałam co mnie czeka, czy się dogadam z pozostałymi uczestnikami i czy nie zamęczy mnie choroba morska. **Powiedziałam sobie jednak, że nie mogę się bać czegoś czego nie znam i warto poznać „inny świat”.**



<sup>[2]</sup>6 lutego rozpoczęłam swoją niezwykłą przygodę. Lecąc na Martynikę mieliśmy wiele godzin na zapoznanie się z pozostałymi uczestnikami „Niebieskiej Szkoły”. **Mimo, iż okazało się, że każdy z nas jest zupełnie inny, szybko się dogadaliśmy.** Przez pierwsze dni przygody zapoznawałam się z życiem na statku. Później troszkę pozwiedzaliśmy i płynęliśmy na następną wyspę. I tak było przez paręnaście dni, aż do momentu wypłynięcia na Ocean. Od tej chwili każdego dnia mieliśmy szkołę, wachty i prace bosmańskie. Przez pierwsze dni nie dało się odczuć zmęczenia po zajęciach i częstych alarmach. Dopiero z upływem czasu i zmianą pogody zaczęłam tęsknić za domem, szkołą, ale dzięki wsparciu moich nowych przyjaciół, szybko doszłam do wniosku, że nie warto się załamywać.

Kiedy dopłynęliśmy na Azory, ze względu na silne wiatry i trudne warunki pogodowe, mieliśmy problem z utrzymaniem się na cumach. Była to dla nas świetna próba cierpliwości i nie poszła ona na marne, bo po dobrej walce z wiatrem i falami, mogliśmy już po raz pierwszy od ponad dwóch

tygodni zejść na ląd. Jak zawsze kiedy staliśmy w porcie, mieliśmy trochę czasu na zwiedzanie i pojechaliśmy na wulkan Piko i wybrzeża wulkaniczne. W ten sposób mogłam zobaczyć te miejsca, o których opowiadano mi na lekcjach geografii, było to dla mnie ciekawe doświadczenie.



Po paru dniach nadszedł czas pożegnania się z łądem i wyruszenie w dalszą drogę. Po paru godzinach od wypłynięcia złapał nas mocny sztorm i dopadła mnie choroba morska. Zostały odwołane lekcje, na pokład wychodziliśmy tylko kiedy były wachty. **Wtedy po raz kolejny można było zauważyć, że jesteśmy jak rodzina** – ci którzy czuli się dobrze troszczyli się o chorujących. Następnego dnia ja czułam się już lepiej i mogłam uczestniczyć w wachtach. Pogoda z dnia na dzień się poprawiała, a my wróciliśmy do normalnego trybu życia na statku.

Podczas jednego z alarmów trzeba było wejść na reję, aby rozklarować (rozwiązać) żagle. Wcześniej już wchodziłam na reje, ale nigdy na najwyższą z nich, a teraz musiałam tam wejść. Przerazała mnie świadomość, że wchodzę i pod sobą mam kawałek pokładu i wodę, a to wszystko z wysokości 12 pięter robiło ogromne wrażenie. **Po zejściu z rei byłam bardzo szczęśliwa i dumna z siebie, że dałam radę i spełniłam swoje małe marzenie.**



W Wielkie Piątek dopłynęliśmy do Falmouth, do razu zaczęliśmy przygotowania do świąt. Przez prawie całą sobotę pomagałam w kambuzie (statkowej kuchni), przy robieniu świątecznych potraw. Później na parę godzin zeszłam na ląd, aby troszkę pozwiedzać i zrobić zakupy. Bardzo spodobała mi się Anglia, miała w sobie coś wyjątkowego. W niedzielę wszyscy razem usiedliśmy do Wielkanocnego śniadania i **mimo tego, że nie było ze mną mojej rodziny, to były to prawdziwe święta**. Niestety już po 2 godzinach musieliśmy wyruszyć w dalszą drogę.

Nadszedł czas na generalne porządki. Każdy z nas ciężko pracował, aby doprowadzić statek do ładunku. Kiedy dopłynęliśmy do Niemiec **zdałam sobie sprawę, że za parę dni będę w domu i moje życie znowu będzie nudne**. Przez cały pobyt w Sassnitz miałam zaplanowaną każdą godzinę. Nie chciałam marnować czasu na odpoczynek i chciałam w pełni wykorzystać ostatnie chwile na statku. Nadszedł czas powrotu do Polski. Z jednej strony cieszyłam się, że zobaczę moją rodzinę, przyjaciół, ale z drugiej strony nie chciałam wracać do szarej rzeczywistości. Dopłynęliśmy do Szczecina i moja przygoda dobiegła końca. Z żalem opuściłam pokład.



[3] **Po upływie czasu od rejsu, wiem że nie wolno się poddawać. Każdy ma marzenia i trzeba o nie walczyć.** Podczas pobytu na Fryderyku Chopinie nauczyłam się odwagi, punktualności, wytrwałości, odporności na różne warunki. Po powrocie wszyscy stwierdzili, że wydorostałam, ja również tak uważam, ponieważ **nie ma lepszej szkoły niż walka z żywiołem i własnym lękiem.**

Udało mi się popłynąć dzięki pomocy i wsparciu wielu osób. I to właśnie one sprawiły, że **zyskałam nową pasję jaką jest pływanie.**

Dziękuję,  
Agnieszka

---

Article printed from Fundacja Podróże bez Granic: <http://podrozebezgranic.pl/portal>

URL to article: <http://podrozebezgranic.pl/portal/niebieska-szkola-na-zaglowcu-fryderyk-chopin-o-marzenia-trzeba-walczyt/>

URLs in this post:

[1] Image: <http://podrozebezgranic.pl/wp-content/uploads/2013/04/Azory-ja.jpg>

[2] Image: <http://podrozebezgranic.pl/wp-content/uploads/2013/04/plaza-st.-lucia.jpg>

[3] Image: [http://podrozebezgranic.pl/wp-content/uploads/2013/04/MVC\\_056S.jpg](http://podrozebezgranic.pl/wp-content/uploads/2013/04/MVC_056S.jpg)

Click [here](#) to print.

Copyright © 2011 Podróże bez granic. All rights reserved.